

—ANARCHIA

*i francuski teatr
sprzeciwu społecznego*

1880—1914



Antologia przekładów

pod redakcją
Tomasza Kaczmarka



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

—ANARCHIA

*i francuski teatr
sprzeciwu społecznego*

1880—1914



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

—ANARCHIA

*i francuski teatr
sprzeciwu społecznego*

1880—1914

Antologia przekładów

Redakcja i opracowanie
Tomasz Kaczmarek

 WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

Tomasz Kaczmarek – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny
Katedra Filologii Romańskiej
91-404 Łódź, ul. Pomorska 171/173

RECENZENT
Tomasz Swoboda

SKŁAD I ŁAMANIE
Oficina Wydawnicza Edytor.org

PROJEKT OKŁADKI
Barbara Grzejszczak

Grafika wykorzystana na okładce autorstwa Magdaleny Sowry

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06449.13.0.I

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7969-079-4
ISBN (ebook) 978-83-7969-185-2

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Spis treści

Anarchia i francuski teatr sprzeciwu /	7
Octave Mirbeau – <i>Wywiad</i> /	57
Nelly Roussel – <i>Dlaczego one chodzą do kościoła</i> /	93
Octave Mirbeau – <i>Portfel</i> /	107
Charles Malato – <i>Wszarz</i> /	145
Georges Darien i Lucien Descaves – <i>Kapłony</i> /	187
Georges Darien – <i>Grzech obowiązkowy</i> /	229



*Anarchia
i francuski teatr
sprzeciwu społecznego
1880—1914*

Być rządzonym to być obserwowanym, nadzorowanym, szpiegowanym, kierowanym, nastawianym, podporządkowanym ustawom, indoktrynowanym, zmuszanym do wysłuchiwania kazań, kontrolowanym, szacowanym, ocenianym, cenzurowanym, poddawany rozkazom ludzi, którzy nie mają ani prawa, ani wiedzy, ani cnót obywatelskich;

Być rządzonym oznacza przy każdej transakcji, przy każdym działaniu, przy każdym ruchu być odnotowanym, rejestrowanym, kontrolowanym, opodatkowanym, ostemplowanym, opatentowanym, licencjonowanym, autoryzowanym, aprobowanym, napominanym, krępowanym, reformowanym, strofowanym, aresztowanym;

Pod pretekstem dbałości o dobro ogółu jest się opodatkowanym, drenowanym, zmuszanym do płacenia okupu, eksploatowanym, monopolizowanym, poddawany presji, uciskanym, oszukiwanym, okradanym;

Wreszcie przy najsłabszych oznakach oporu, przy pierwszych słowach skargi i pierwszych słowach buntu, represjonowanym, karanym, obrażanym, nękanym, śledzonym, poniżanym, bitym, rozbieranym, duszonym, więzionym, rozstrzeliwany, sądzonym, skazywanym, deportowanym, chłostanym, sprzedawanym, zdradzany, i na koniec wyśmiewanym, wyszydzanym, znieważanym, okrywany hańbą.

Taka jest władza, taka jest jej sprawiedliwość, taka jest jej moralność.

P.J. Proudhon

Po co? Dlaczego? Dla kogo?

Kiedy Daniel Grinberg pisał przedmowę do *Szkiców z dziejów anarchizmu* autorstwa Piotra Laskowskiego, stwierdzał, że „trzeba doprawdy niezwykłych przymiotów umysłu i charakteru, aby szczerze interesować się anarchizmem w dzisiejszej Polsce, kraju poddanym potężnej presji sił klerykalno-konserwatywnych. Dziś samo przyznanie się do lewicowych sympatii grozi towarzyską anatemią, jeśli nie utratą pracy”¹. Słowa te były napisane w 2007 roku i wciąż wydają się aktualne, choć nie są nam osobiście znane przypadki zwolnień z pracy z tego właśnie powodu. Nie

¹ D. Grinberg, *Wstęp*, [w:] P. Laskowski, *Szkice z dziejów anarchizmu*, Muza SA, Warszawa 2007, s. 5.

chcemy tutaj bynajmniej wysławiać na samym początku naszych przymiotów umysłu i charakteru, a już z całą pewnością nie chcemy przedstawiać naszych poglądów czy to lewicowych, czy prawicowych, uważając, iż polityka z nauką nie są dobrymi kompanami. Stawiamy tylko pytanie, w charakterze czysto naukowym, czy przedstawiana pozycja znajdzie czytelników. Innymi słowy, do kogo jest adresowana?

Odpowiedź na to pytanie wiąże się jednocześnie z dwoma innymi, wcześniej zadanymi: „po co” i „dlaczego”. Rzeczywiście może dzisiaj dziwić małe zainteresowanie samym anarchizmem jako ruchem, choć alterglobalizm, w którym obecne są pewne wpływy anarchistyczne począwszy od lat dziewięćdziesiątych XX wieku, dotyka również i nasz kraj. Podobnie jak po pierwszej wojnie światowej, w wyniku której Polska odzyskała niepodległość, nikt nie postrzegał tego konfliktu jako ogólnoswiatowego kataklizmu, swego rodzaju końca świata, jak to widziano w innych państwach Starego Kontynentu, tak i po przemianach z 1989 roku nikt nie chciał się interesować, poza wyjątkami, ruchem robotniczym, myślą socjalistyczną, a już na pewno unikano myśli anarchistycznej.

Dlaczego tak się stało? Ta niechęć wydaje się zupełnie normalnym odruchem z powodu historycznych uwarunkowań. Grinberg odpowiada: „czarna flaga anarchii oraz związane z nią ideały podkopujące autorytet państwa i religii ze zrozumiałych względów nie mogły mieć szerszego poparcia wśród ludzi spragnionych niepodległości i swobód wyznaniowych”². Po ponad dwudziestu latach sytuacja nie zmieniła się, czego może dowodzić fakt, że owe *Szkice*, od których rozpoczęliśmy nasz wstęp, można było kupić za symboliczną złotówkę w księgarni specjalizującej się w sprzedaży niezbyt chodliwych tytułów – książka została przeceniona o ponad 50%. Jej obecna wartość z pewnością nie wiąże się z brakiem kunsztu pisarskiego i wiedzy autora, wręcz przeciwnie, mamy tutaj do czynienia z bardzo przenikliwym, erudycyjnym studium i, co godne uwagi, napisanym przystępnym językiem. Czyżby ruch anarchistyczny w Polsce nikogo nie interesował chociażby z historycznego punktu widzenia?

W czasie, kiedy tzw. lewica wydawała się hołdować prawicowym paradygmatom, wszystko jawiło się oczywiste. Wszak to, co z socjalizmem było kojarzone, od razu odrzucane było *en bloc* ze względu na reżimowe konotacje. Bowiem nie uświadamiamy sobie, że idee anarchistyczne zostały w ewidentny sposób wypaczone: naginane mianowicie do utrwal-

² *Ibidem*, s. 5–6.

nia nowego ładu społecznego, systemu komunistycznego, przed którym to niebezpieczeństwem przestrzegała lwia część rewolucjonistów. Czyżby nurt sprzeciwu społecznego nie znalazł w Polsce żywej gleby?

A przecież zapominamy lub po prostu tego nie wiemy, że przez prawie całe XIX stulecie już samo słowo „Polak” było synonimem rewolucjonisty i anarchisty³, było nacechowane treściami tyleż pozytywnymi dla uciemionych, co napawało lękiem nieco bardziej konserwatywnie nastawionych do życia notabli. Postać Polaka budziła więc strach, ale przede wszystkim symbolizowała ideały wolnościowo-wywrotowe. Wymazana z map europejskich Polska była inkarnacją walki o swobodę nie tylko dla zmordowanego kraju, pojmowanego jako pewna instytucja, ale też wolności dla każdego obywatela bez względu na jego status ekonomiczno-społeczny. Hasło „Vive la Pologne” często zagrzewało lud francuski do buntu, było tak nośnym wezwaniem do oporu, jak nieco później słowa Międzynarodówki, które będą towarzyszyć „wywrotowcom”⁴. W czasach nowożytnych ruch Solidarności obudził tego „wichrzycielskiego” ducha, choć dzisiaj jego potencjał stracił na rozmachu i rozmył się w licznych rozgrywkach personalnych. Nie temu zrywowi jednak poświęcona jest niniejsza książka.

Nie jest zamiarem autora tej książki historyczne ujęcie anarchizmu, lecz pokazanie, jak literatura francuska – zwłaszcza dramat – odzwierciedla czasy, w których ów ruch przeżywał swój największy rozkwit nad Sekwaną na przełomie XIX i XX wieku. Wybór utworów podyktowany był kryteriami atrakcyjności i aktualności, bo choć napisane zostały zgoła 100 lat temu i dzisiaj mogą, dzięki swojej uniwersalności, bawić, ale i straszyć.

Ponowić więc można pytanie, do kogo zwracają się twórcy tej pozycji? Przede wszystkim do miłośnika literatury, teatrologa... Mamy nadzieję, że przynajmniej w niewielkim stopniu wypełniona zostanie luka dotycząca tego okresu, swego rodzaju biała plama na karcie historii literatury francuskiej i że czytelnik będzie mógł się zapoznać ze spuścizną teatru sprzeciwu społecznego, który we Francji został odkryty dopiero pod koniec XX wieku. Lektura przedstawianych utworów może również zainteresować historyka, który odnajdzie w nich atmosferę panującą w owych gorących czasach.

.....
³ Por. M. Bernard, «L'usage du mot *Pologne* dans les textes littéraires français», in: *La France et la Pologne, histoire, mythes, représentation*, PUL, Lyon 2000.

⁴ Wyrażenie to pojawia się właśnie w tym kontekście rewolucyjnym u wielu pisarzy francuskich, by wymienić tylko najbardziej uznanych i znanych do dzisiaj takich autorów, jak: Hugo, bracia Goncourt, Flaubert, Jarry, Bainville i wielu innych.

Prosperita vs biedota

Żeby lepiej zrozumieć fenomen pojawienia się teatru sprzeciwu społecznego, nie sposób pominąć czasów, w jakich się on zrodził. A były to czasy kryzysu i przesilenia, po których można się było spodziewać nowego, bardziej sprawiedliwego porządku – na tę ufność wskazywały dzieje całej Ludzkości, ale czy słusznie?⁵

Okres wzmożonej działalności grup anarchistycznych przypada na ostatnie dwie dekady XIX i pierwsze lata XX wieku aż do wybuchu I wojny światowej, zwanej do dziś przez Francuzów jako *Grande Guerre* (Wielka Wojna). Począwszy od 1875 roku, kiedy to wprowadzono nową konstytucję, Francja staje się III Republiką z dwuizbowym parlamentem (Senat i Izba Deputowanych). W tym czasie Republikanie (nie należy mylić z Republikanami amerykańskimi) mają wielki wpływ na życie ekonomiczne i kulturalne państwa, choć do 1905 roku istniały także dość hałaśliwe orientacje monarchistyczne głoszące restaurację dawnego reżimu. Oportuniści, jak nazywano umiarkowanych deputowanych, przeprowadzili sprawnie w 1880 roku ustawy antyklerykalne, godząc przede wszystkim w zakony. Wydawało się, że zadano tym samym dotkliwy (lecz nie śmiertelny) cios Kościołowi rzymskokatolickiemu we Francji. Niemniej jednak ugodowe poczynania władzy nie zagłuszyły szalejącego szowinistycznego nacjonalizmu, którego podporą były wartości katolickie. Po upokarzającej klęsce w wojnie z Prusami wielu generałów nie pogodziło się z utratą Lotaryngii i Alzacji i rozmyślało już o zbrojnym odwecie.

Największym rewanżystą z tego okresu był Georges Boulanger⁶, który nie ukrywał swojej nienawiści do wszelakiego przejawu elementu germańskiego. Tej atmosferze, wręcz historycznej, ulegała też większa część lewicy, która wtórowała prawicowym utyskiwaniom militarystycznym – w tej kwestii Francuzi nie mylili się co do zamiarów rodaków Goethe'go; to właśnie ta spirala wzajemnych nieufności nakręcała maszynę wojenną, która wcześniej czy później musiała znaleźć swe ujście w pożodze pierwszego na taką skalę konfliktu światowego. Nie trzeba chyba nadmieniać, że wielu zginęło, a niewielu zrobiło na tym świetny interes, co nie dziwi, gdyż be-

⁵ Por. Myriam Revault d'Allonnes, *La crise sans fin, essai sur l'expérience moderne du temps*, Seuil, 2012.

⁶ Od jego nazwiska powstał ruch polityczny bulanżyzm (fr. *boulangisme* albo *boulangisme*), który na początku swojej działalności zajmował się szpiegostwem na terenach zajętych przez Niemcy. Po śmierci na gruźlicę Marguerity de Bonnemains, Boulanger popełnia samobójstwo strzałem z rewolweru nad grobem swojej kochanki.

neficjenci działań wojennych nie chwytała za broń, tylko zachęcali innych do walki w imię obrony własnego narodu⁷.

Pomimo pewnych, ale trzeba powiedzieć, że zaledwie kosmetycznych, zmian demokratyzujących życie publiczne (m.in. wprowadzenie powszechnej i laickiej szkoły podstawowej, co nie podobało się klerowi, początki swobody prasy, przywrócenie rozwodów), Francja rozpoczęła intensywną ekspansję kolonialną – co, zdaniem konformistycznych polityków, było historyczną koniecznością. Choć mówiono o niesieniu kaganka oświaty i rozwoju cywilizacji, jak będzie potem powtarzał z dumą Mussolini podbijając Etiopię, to jednak Francja była niejako zmuszona przez politykę państw ościennych do rozbudowywania swoich latyfundiów na innych kontynentach; obawiano się zwłaszcza Imperium Brytyjskiego, ale i nieukrywanej pazerności Cesarstwa Niemieckiego, które również rościło sobie prawa do posiadania kolonii.

Ta zachłanna w istocie polityka doprowadziła Francję pod koniec XIX wieku do stania się drugim mocarstwem na świecie, choć kolonie francuskie były mniej zasobne w dobra niż te, które pozostawały w rękach brytyjskich. Tak więc wszystko szło ku dobremu, takie przynajmniej żywiono nadzieje. Rządy republikańców doprowadziły do wzrostu koniunktury dzięki licznym inwestycjom, m.in. poprzez budowę kolei, tak więc gospodarka kraju rozwijała się w najlepszą. W okresie od 1880 do 1911 roku Francja zajęła czwarte miejsce w produkcji światowej. Wszystko wskazywało, że szybki rozwój państwa przyczyni się też do poprawy sytuacji bytowej większości Francuzów bez względu na pochodzenie społeczne. Tak się jednak nie stało.

Paradoksalnie – wraz ze wzrostem gospodarczym – ludność biedniała, rodziło się coraz mniej dzieci, a społeczeństwo starzało się. Uprzemysłowanie miast doprowadziło do znacznego zwiększenia się liczebności klasy robotniczej, która pod koniec XIX stulecia liczyła już ponad 4 miliony ludzi, zwłaszcza w trzech wielkich aglomeracjach (Paryż, Marsylia i Lyon). Szerzyły się choroby, alkoholizm i prostytutka. Proporcjonalnie

.....
⁷ W okresie poprzedzającym konflikt światowy, jak i podczas samej wojny, powstało wiele utworów rewizjonistycznych, ale i pacyfistycznych, oskarżających władze (zwłaszcza polityków, generalicję i kler) o krewkie zamiary. Najbardziej wstrząsającym świadectwem był *Ogień* (1916) Henri Barbusse'a, który wytaczał ciężkie działa przeciwko władzy. Jego brutalne opisy wstrząsnęły opinią publiczną, która karmiona była dotąd ideowymi pobudkami walki w imię obrony narodu przed barbarzyńskim wrogiem. Barbusse otrzymał nagrodę Goncourtów, ale z powodu lewicowych przekonań (wkrótce miał wstąpić w szeregi Komunistycznej Partii Francji) jego przeciwnicy oskarżali go o defetyzm.

do ożywienia gospodarczego, warunki pracy urągały coraz bardziej godności ludzkiej, wydłużono też czas pracy do 14 godzin dziennie bez odpoczynku w niedziele, zatrudniano dzieci. Te miejskie skupiska ludzi pozbawionych, pomimo pracy, środków do życia, stały się z czasem siedliskiem groźnej masy, która nie chciała dłużej znosić swojego położenia. Złość rosła, gdyż klasa wyzyskiwaczy nie ukrywała swoich bogactw. W owej sytuacji nierówności społecznych powstały pierwsze jednolite związki zawodowe, które doprowadzą już wkrótce do licznych strajków. W wyniku tych działań władza postanowiła skrócić czas pracy (zwłaszcza dzieci i kobiet), ale do względnej równości było jeszcze daleko.

Czas na teatr

Począwszy od 1880 roku aż do wybuchu I wojny światowej, ludzie teatru i intelektualiści związani z anarchizmem organizują we Francji spektakle, w których obnażają prawdziwe oblicze władzy. Zupełnie ignorowany ze względów politycznych teatr sprzeciwu społecznego do pierwszych lat naszego stulecia nie był znany nikomu poza garstką niestrudzonych poszukiwaczy, którzy zdecydowali się na opublikowanie w 2001 roku jego trzytomowej antologii⁸. Teatr ten szydzi z każdego przejawu władzy na przełomie XIX i XX wieku. Sięgając po groteskę i konwencję gatunkową farsy, antycypując przy tym ekspresjonizm, teatr epicki i *agitprop*, dramatopisarze ośmieszają przede wszystkim władzę ustawodawczą, wykonawczą i sędowniczą, które kierują się jedynie własnym interesem. Nie oszczędzają też dziennikarzy, wojskowych i duchowieństwa, a kobiety-pisarki zwalczają również władzę mężczyzn, kładąc podwaliny pod teatr feministyczny. Sposób przedstawienia obrazu władzy, jaki wyłania się z dramaturgii tego okresu, jest tym bardziej ważny (nie tylko z socjologiczno-społeczno-historycznego, ale i literaturoznawczego punktu widzenia), iż do tej pory nie doczekała się ona polskich przekładów, za wyjątkiem kilku dramatów Octave'a Mirbeau.

Teatr sprzeciwu społecznego wykorzystywał rozmaite środki ekspresji i takie formy gatunkowe, jak na przykład melodramat, niemniej utwory satyryczne wydają się najbardziej interesującą spuścizną, która, co warte jest podkreślenia, także obecnie nie straciła na swej aktualności.

.....
⁸ *Au temps de l'anarchie, un théâtre de combat : 1880–1914*, choix et éditions des textes par J. Ebstein, Ph. Ivernel, M. Surel-Tupin et S. Thomas, Séguier/Archimbaud, 2001, 3. vol.

Od czasów krwawej rozprawy z Komuną Paryską wszystko wskazywało na to, że masy pracujące zostały definitywnie ujarzmione przez nowy *régime*. Nie na długo jednak zapanował „spokój”. Proletariat, coraz biedniejszy pomimo gospodarczej prosperity kraju, przyglądał się z wściekłością klasie średniej, bogacącej się na pracy jego rąk. Dramatyczna pauperyzacja sprzyjała rozprzestrzenianiu się różnych patologii społecznych, takich jak prostytutka czy alkoholizm. Przeciętny zjadacz chleba nie miał pewności jutra, żył w norach i umierał przedwcześnie w warunkach urągających ludzkiej godności. Poczucie frustracji wynikające z uświadomienia sobie tych niegodziwości skłoni wiele osób do podejmowania prób stworzenia nowego, bardziej sprawiedliwego systemu społecznego.

Od 1882 roku, kiedy to wprowadzono amnestię dla paryskich buntowników, liczne strajki destabilizują Francję, a dwa lata później rozwija się już bujnie ruch związkowy. Anarchizm przeżywa swój rozkwit. Wiele grup anarchistycznych rozważa współpracę z syndykalistami, a nawet i z socjaldemokracją, choć większość z nich widzi nadzieję na zmiany jedynie w bezpośredniej aktywności rewolucyjnej, mającej na celu ostateczne obalenie społeczeństwa kapitalistycznego. Sam termin „anarchia” czy „anarchizm”, któremu brakuje niekiedy spójności teoretycznej⁹, staje się synonimem chaosu i morderczej przemocy. Niemniej sama etymologia słowa nie posiada krwawych konotacji. To dopiero przeciwnicy anarchii, którzy słusznie się jej obawiali, przedstawiali ją w czarnych, no ale przede wszystkim czerwonych barwach, tak w sensie dosłownym, jak i przenośnym. Niektóre odłamy promujące przemoc, rzecz jasna, w tym przeświadczeniu znacząco umocniły władzę. Anarchia oznacza jedynie lub

⁹ Anarchiści, inspirowani Rewolucją Francuską oraz upadkiem ideałów Komuny Paryskiej, będą nieustannie oscylować między indywidualizmem i komunizmem. Protoplastą tego ruchu, Pierre-Joseph Proudhon i jego uczeń Michaił Bakunin, występowali przeciwko państwu, co nie przeszkodziło pierwszemu z nich wziąć udziału w wyborach parlamentarnych w 1848 roku i zostać deputowanym. Odmiennym torem biegła też ewolucja ich myśli. Rosyjski emigrant został anarchistą dopiero po upadku powstania styczniowego w 1864 roku, podczas gdy Francuz przyjął – w drugiej fazie swojej kariery, pomimo zacieklego antyklerykalizmu – katolicyzm jako narzędzie edukacji i rękojmię moralności społeczeństwa. Piotr Kropotkin, inny uciekinier rosyjski, będzie się skłaniał ku komunizmowi utopijnemu. Anarchiści przeróżnej maści propagować będą rozmaite poglądy i w tej różnorodności odnajdywać będą tę chęć wyrażenia wolności. Nie będą więc tworzyć dogmatów, nie będą też wierzyć w nowy ład, ponieważ dostrzegają w świecie, jak to uczynił Proudhon, antynomiczne siły, które wiecznie się ścierają, w przeciwieństwie do syntezy heglowskiej. Dlatego też będą dążyć do doskonałości, mając świadomość, że sama w sobie doskonałość gdyby tylko była możliwa, musiałaby oznaczać bezruch, czyli śmierć. Z tego to właśnie powodu, trudno jest podać jedną i ostateczną definicję tego ruchu.

przede wszystkim odrzucenie rządów, a według Proudhona, to właśnie one przyczyniają się w największej mierze do destabilizacji życia społecznego.

Tak więc można mówić o aspekcie negatywnym, niszczyliskim anarchizmu, ale i o aspekcie pozytywnym, związanym z dążeniem do ustanowienia nowego ładu, opartego na wolności i braterstwie, co jednak nie przeszkadzało zwolennikom ruchu dopuszczać się licznych aktów przemocy. Zamachy nie zjednywały anarchizmowi sympatii obywateli. Tym, co łączyło wszystkich zbuntowanych, była nieukrywana niechęć, by nie powiedzieć – nienawiść, do władzy reprezentowanej przez burżuazję, armię i Kościół.

Ożywia się znacząco ruch robotniczy. Jules Guesde¹⁰ zakłada w 1879 roku Francuską Partię Robotniczą, a trzy lata później Paul Brousse¹¹ ze swoimi zwolennikami (tzw. posybilistami¹²) Federację Robotników Socjalistycznych. Powstają liczne Giełdy Pracy i pierwsza centrala związkowa (CGT), a w 1905 roku ujrzy światło dzienne Francuska Sekcja Międzynarodówki Robotniczej (CSFIO), która zapoczątkuje publikację dziennika wydawanego do dziś: *L'Humanité*.

Od czasu represji policyjnych z początku lat dziewięćdziesiątych anarchiści bardziej będą skłonni do współdziałania ze związkami, dzięki którym będą mogli głośno wyrażać swoją odrazę wobec stetryczalego kapitalizmu. Aby przekonać do swoich ideałów klasy uciemężone, tworzyć będą różne federacje (*Fédérations des bourses de travail*) i uniwersytety ludowe (*Universités populaires*), które staną się dla nich trybuną polityczną. Tam będą wygłaszać swoje płomienne mowy, tam też będą inscenizowane nie mniej żarliwe spektakle. Teatr stanie się dla anarchistów tubą propagandową *par excellence*, a w oczach władzy uchodził on będzie za broń bardziej śmiercionośną niż zamachy bombowe¹³. Pomimo represyjnych działań państwa,

¹⁰ Jules Basile Guesde (1845–1922), francuski socjalista, był deputowanym do Zgromadzenia Narodowego.

¹¹ Paul Louis Marie Brousse (1844–1912), francuski lekarz, był bezpardonowym zwolennikiem strajków generalnych, które, byłoby najlepiej, gdyby rozlały się po całym terytorium państwa. Z Kropotkinem wydawał periodyk w języku niemieckim „Die Arbeiter-Zeitung”. U kresu życia jego poglądy złagodniały i Brousse stał się propagatorem reformistycznego socjalizmu. Był przeciwnikiem marksizmu, widział w nim zagrożenie dla nowego ładu społecznego, obawiał się krwawej dyktatury. Aż do śmierci pełnił funkcję dyrektora szpitala psychiatrycznego.

¹² Nie mylić z konwulsjonistami jansenistów, którzy uważali, że mają pozwolenie od Boga na popełnianie wszelakich grzechów, jakie sobie można było tylko wyobrazić.

¹³ O sile teatru przekonał się sam Zola, którego adaptacja sceniczna *Germinalu* w 1885 roku została zakazana przez władze francuskie. O tym wydarzeniu informował „Tygodnik Ilu-

nękającego niepokornych twórców ustawicznymi ingerencjami cenzury, powstaje nowy teatr zaangażowany politycznie i społecznie.

W mnogości różnych stylów można wyróżnić dwa typy tego teatru. Z jednej strony mamy do czynienia ze sztukami tzw. „edukacyjnymi” lub „z tezą”, w których dominuje ciężkostrawny patos, z drugiej zaś napotkać można perełki groteski antycypujące nadrealizm, a nawet teatr absurdu. Przeważająca część dramatów nie posiada większych wartości artystycznych, gdyż były one pisane zgodnie z zapotrzebowaniem chwili i dzisiaj nie byłyby zrozumiałe nawet dla publiczności francuskiej. Charakteryzuje je schematyzm w rysunku postaci: burżuje są zawsze przedstawiani jako oprawcy, a robotnicy jako ofiary. Ten czarno-biały szablon odnajdujemy co prawda również w ówczesnych farsach, lecz to właśnie brak koturnu pozwoli im oprzeć się upływowi czasu.

Dygresja o karykaturze

Słów kilka należy poświęcić ówczesnej karykaturze, która z pewnością inspirowała oburzonych stanem rzeczy pisarzy, ale i samo pisarstwo przyczyniało się też do powstawania śmiałych obrazków parodystów. A krytyka była ostra, bezpardonowa – czasami trąca zaciętrzewieniem, to prawda – nie obawiała się niczego ani nikogo, nikt ani nic przed nią się nie uchroniło. Gromiono wszelakie przejawy nowoczesnego feudalizmu i czyniono to w dobrej wierze lub też ze zwykłej złośliwości. Można zaryzykować stwierdzenie, że Chrystus z prezerwatywą na członku męskim, autorstwa Willelma, który ukazał się na łamach *Libération* w 2005 roku, to, jak gdyby powiedzieć, „stonowane naigrywanie się” z polityki Watykanu w kwestiach antykoncepcji i profilaktyki związanej z zatrwającym rozprzestrzenianiem się AIDS. Wprawmy jednak w ruch wehikuł czasu i przyjrzymy się bliżej (ale nie za długo) barwnym i niespokojnym ostatnim dekadom XIX wieku, po których zostały tyleż kolorowe, co niewybredne w przekazie malunki.

Karykatura w owych czasach nabrała rozmachu i jak to w jej naturze bywa, nie przebierała w środkach graniczących z obrazą majestatu

.....
strowany”: „sceny buntu robotników, zawieszenia pracy, gwałtów i energicznej wojskowej represji [...] mogłyby wywołać wśród wrażliwych widzów paryskiego demos jeden z tych wybuchów namiętności, które później poskromić niełatwo. Teatr jest trybuną działającą bezpośrednio na masy i iskra roztlona grozi pożarem niezwłocznym”, cytujemy za J. Kulczyką-Saloni, „Naturalizm jako zjawisko ponadnarodowe”, [w:] *Naturalizm*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1996, s. 25.

i gorszącymi „wyrafinowany gust” mieszczaństwa obscenicznościami. Nie ustępowała swoją zadziornością agitacjom anarchistycznym, wszak sami karykaturzyści związani byli często z tym ruchem i nie mieli najmniejszych oporów, żeby wyrażać, często bezlitośnie, swoje niezadowolenie. Atakowano przede wszystkim trzy główne podpory ówczesnego społeczeństwa: władzę, wojskowość i Kościół. Politykom wytykano egoizm i oddalenie się od zwykłego człowieka. Artyści rysują opasłych polityków, którym w głowach pozostawał jedynie ich partykularny interes – często deputowany porównywany był z krwiożerczym bankierem, bo i ten, obok dziennikarza, był reprezentantem znienawidzonej władzy (zdecydowana większość anarchistów nie ukrywała swojego antysemityzmu ze względu na obecność Żydów w instytucjach finansowych). Nawiązując do starodawnych rycin karykaturalnych, politycy przedstawiani są jako pełni zdrowia i zawsze uśmiechnięci, podczas gdy upodleni przez wyzyskiwaczy – zawsze wychudzeni do granic możliwości. Generalicja, choć wydaje się zidiodciała, to jednak nie pozbawiona jest energii niszczycielskiej, która zmusza biednych, w imię obrony ojczyzny, do dobrowolnego oddania własnego życia – status armatniego mięsa *oblige*.

Bodaj najbardziej spektakularne ataki przypuszczono na przedstawicieli wartości duchowych. Ostrzem satyry ugodzeni zostali tak zwykli wiejscy księża, jak i wyżsi rangą oligarchowie. Dostało się i samemu dowódcy z za Spiszowej Bramy. Kolportowano więc obrazki z papieżem, który oddaje swoje święte ekskrementy na cały bezbożny świat przy co najmniej perwersyjnym uśmieszku. Innym razem widzimy go klęczącego w uduchowionym uniesieniu przed kasami pancernymi wypełnionymi po brzegi sztabkami złota. Nietrudno odczytać z niniejszej sceny, iż prawdziwym Bogiem dla namiestnika św. Piotra są pieniądze. Nie oszczędzono i większych świętości. Trójca Święta stale była wyszydzana ku uciechu gawiedzi; wyobrażano ją sobie jako staruszkę obejmującego zidiodciałego młodzieńca i ptaka z aureolą. W innym przypadku hostia dosłownie ucieka z ust pewnej prostej kobieciny, której oddech z pewnością nie był świeży. Ciało Chrystusa ucieka więc w trwodze z paszczy parafianki nie ukrywając przy tym swojego obrzydzenia. Ulubioną postacią szyderców była postać Jezusa. Bardziej umiarkowani pokazywali Chrystusa ulatującego do nieba w balonie (Apollinaire wyobrazi sobie później Syna Bożego jako lotnika kołyszącego się w przestworzach), byli też bardziej nieprzejednani, jak Pépin, który w *Instytucji eucharystycznej* przedstawia Jezusa, wpychającego dławiącemu się apostołowi całą bagietkę, zachęcającego go żywo, by przyjął jego ciało w całości, a nie gryzami. W „*Les Corbeaux*”, Szatan

zjawia się i mówi do Odkupiciela: „Mówisz, że nie chcesz zaszczytów ani bogactw. No to zerknij na twojego pomazańca w Watykanie”, na co Chrystus odpowiada: „A to podła świnia” [sic!]. A sam Bóg przedstawiany był jako poczciwy staruszek, który nie stroni od pijatyk. Nie brakowało jego tysiącletnich atrybutów, takich jak długa broda – niezbyt zadbana zresztą – i jego to karcący, to miłościwy wzrok.

Ta przesada, którą zawsze karmi się karykatura, uchwytne jest również w tekstach satyrycznych, między innymi w dramatach o rodowodzie groteskowym i farsowym. Pisarze uczynią ze swoich utworów prawdziwie śmiertcionośną broń, godzącą w interesy możnych tego świata. I ci ostatni, świadomi siły słowa, obawiać się będą ciętego pióra tak samo, jak ówczesnych zamachowców. Wszak sam Stéphane Mallarmé napisał: „nie znam bomby innej niż książka”.

Potęga farsy

W periodyku *L'Art social* August Linert stwierdza, że sztuka musi być przerażająca, aby była prawdziwa. Ową groźbę próbowano wyrazić poprzez przedstawianie konfliktów klasowych na scenie, co miało zachęcać widzów do podjęcia walki z władzą. Sztuki *stricto* propagandowe, nie wymagające krytycznej recepcji od odbiorcy, cieszyły się wielkim powodzeniem zwłaszcza wśród robotników. U bardziej wyrafinowanej publiczności większą popularność zyskały utwory, demaskujące mechanizmy władzy za pomocą prześmiewczej satyry.

Inspiracji poszukiwali pisarze w literaturze dawnej, chętnie sięgając po gatunki wywodzące się ze średniowiecza i renesansu – farsę, moralitet i *sottie*¹⁴. Niekwestionowanym mistrzem farsy był Octave Mirbeau, który zebrał swoje krótkie utwory i opublikował je w 1904 roku u Fasquelle'a pod wspólnym tytułem *Farsy i Moralitety*¹⁵.

Jego *Epidemia* – „farsa w jednym akcie”, jak informował podtytuł – została wystawiona 14 maja 1898 roku w Teatrze Antoine'a. Autor, związany z ruchem anarchistycznym, ukazuje na modłę preekspresjonistyczną dewiację władzy, która za nic ma swoich obywateli. Pisarz zainspirował się

.....
¹⁴ T. Kaczmarek, «Farces et Moralités d'Octave Mirbeau», Poznań 2005, Wydawnictwo Uniwersytetu Poznańskiego.

¹⁵ Ze względu na inną tematykę, dwie farsy: *Stare dobre małżeństwo* i *Kochankowie* nie będą tutaj omawiane, choć i w nich można by się dopatrzeć krytyki mieszczańskiej miłości.

wydarzeniem, jakie relacjonował podczas swojej pracy reporterskiej. Otóż w czerwcu 1888 roku został wysłany przez „*Le Figaro*” do Lorientu, gdzie szalała epidemia tyfusu, dziesiątkująca mieszkańców miasta. Ku jego wielkiemu zaskoczeniu, miejscowi lekarze nie znajdowali innego środka na powstrzymanie zarazy, jak tylko modły do Świętej Anny i procesje, na których czele sami kroczyli z zapałem, wraz z innymi śpiewając psalmy. Miejscowe władze nie odwoływały się wprawdzie do świętości, ale też nie miały bynajmniej zamiaru uchwalić funduszy niezbędnych dla przeprowadzenia prac sanitarnych, gdyż, jak powiada ze śmiertelną powagą jeden z bohaterów sztuki: „Dur brzuszny jest instytucją narodową... Uszanujmy stare francuskie instytucje”¹⁶.

We wspomnianym artykule Mirbeau, nie przebierając w słowach (za co zresztą będzie odsądzany od czci i wiary), piętnuje jawnie kryminalne zachowania władz cywilnych i wojskowych, które wbrew swoim wcześniejszym obietnicom nie sfinansowały ze środków publicznych dezynfekcji szpitali i koszar, miejsc szerzenia się choroby. Ten brak działania wynikał z przeświadczenia, iż choroba dopada jedynie biedotę i niskich rangą żołnierzy, a przecież powołaniem tych ostatnich jest dzielnie umrzeć za ojczyznę. Mięso armatnie musi znać swoje miejsce, kraj przecież je po to „chował”. Nagle następuje zwrot akcji. Dopiero śmierć dwóch ważniejszych mieszczan zmusiła rajców do zmiany zdania.

W *Epidemii* Mirbeau wykorzystuje ten makabryczny epizod, ale nie zamierza bynajmniej epatować – jak zapewne by tego chciał Catulle Mendès – obrazami przepełnionymi grozą i trwogą. Wręcz przeciwnie, stosuje – na kilkanaście lat przed Brechtem – metodę epickiego dystansu, która pozwoli obudzić zmysł krytyczny u widza. Nie ma więc tu miejsca na żadne emocje, a odbiorca nie identyfikuje się z postaciami. Autor *Epidemii* preferuje deformację, wyjaskrawiając przywary (w czym miał wielkiego poprzednika w Molièrze) radnych, zachłannych i egoistycznych, którzy nie posiadają nawet imion, a poruszają się w sztuce niczym marionetki, wyzbyte wszelkich uczuć; tworzy świat absurdalnych dyskursów i górnołotnych przemów, poza którymi skrywają się pustka i okrucieństwo; ukazuje polityków w jak najgorszym świetle, ponieważ jawią się mu jako upiory lub złoczyńcy, rojący o panowaniu nad innymi¹⁷.

¹⁶ O. Mirbeau, *Epidemia. Farsa w jednym akcie*, tłum. J. Raźny, Łódź 2009, Wydawnictwo Biblioteka, s. 49.

¹⁷ Jean Genet odwróci te wartości w *Balkonie*, ukazując klientów domu publicznego, którzy pragną zaspokoić swoje fantazje nie tylko erotyczne. Autor *Elle* wydaje się stawiać

Zgodnie z doktryną anarchizmu, Mirbeau odrzucał każdy przejaw władzy¹⁸. W innych swoich dziełach zniechęcał rodaków do chodzenia do urn, przekonując, że w ten sposób wybierają własnych prześladowców. Prawo do głosu było dla niego – podobnie jak dla Bakunina – maską, za którą kryją się banki, policja i armia¹⁹.

Akcja *Epidemii* toczy się w sali posiedzeń rady miejskiej w dużym nadmorskim mieście. Od pierwszej sceny wybrańcy ludu przedstawiani są jako kukły, zaabsorbowane jedynie własnymi interesami. Kilku z nich nawet nie uczestniczy w obradach z powodu rozmaitych „radosnych

.....
tezę, że seksualni zбочeńcy nie są szkodliwi, dopóki ich urojenia są ich prywatnymi zachciankami, tymczasem „reprezentanci społeczeństwa grają swoje role publiczne, co z jednej strony czyni z nich hipokrytów, z drugiej – ludzi bardzo niebezpiecznych”, (J.L. Styan, *Współczesny dramat*, Ossolineum, Wrocław 1995, s. 270–271).

¹⁸ Mirbeau krytykował ówczesną władzę, ale jako anarchista z krwi i kości obawiał się wszelkiej władzy, nawet tej, a może przede wszystkim tej, która pochodziłaby z Kraju Rad. Swój pesymizm wyraził w sztuce *Żli pasterze*, w której poddał krytyce m.in. rewolucjonistów dążących do przejęcia władzy. Pogląd ten podzielali inni anarchiści. Na przykład Bakunin uważał, że komunizm jest zanegowaniem wolności, że centralizacja własności w rękach państwa jest zaprzeczeniem wolności. Jako przykład podawał gorliwego rewolucjonistę, który doszedłszy do władzy, byłby jeszcze gorszy od samego cara. Także Max Stirner nieufnie odnosił się do idei rządów „czerwonych”, uważając, że własność kolektywna środków produkcji nie pozwoli na rozwój indywidualny obywatela. Odrzucenie *en bloc* własności prywatnej spowoduje wchłonięcie jednostki przez bezimienną masę, co byłoby gorsze od ówczesnego mieszczańskiego ładu. Nie mniej pesymistyczną wizję roztaczał Proudhon, który przestrzegał, że wprowadzenie w życie projektu państwa komunistycznego zabije człowieka indywidualnego, bo ten rozplynie się w bezdusznym mechanizmie administracyjnym.

¹⁹ Podobnie jak anarchiści, Mirbeau sądził, iż „nowa demokracja parlamentarna” jest przedłużeniem rządów monarchistycznych. Przeciwni systemowi mieszczańskiemu oponował Stirner, który również widział w nim kontynuację absolutyzmu; jego zdaniem u podstaw każdego państwa leży totalitaryzm, ponieważ tłamsi ono jednostkę (czemu nie zaprzeczał nawet sam Lenin). Król został zastąpiony przez mieszcuchów, którzy pozwalali się na jakiś czas „zdetronizować”, by za chwilę znów znaleźć się u władzy. Władza pragnęła legitymizacji dla swoich dewiacyjnych pobudek, dlatego konsekwentnie przekonywała, iż jest najnaturalniejszym organem sprawiedliwości i opieki nad słabszymi. Miała być gwarantem porządku i ładu. Buntownicy wiedzieli jednak, iż oprawcy, jak powie Kropotkin, uważają społeczeństwo za dzikusów gotowych do wszelkich okrucieństw, o ile tylko zabraknie władzy nad nim (krytyka ta dotyczyła również Kościoła, który zdaniem anarchistów, przestrzegał przed pogaństwem, bo bez Boga, jak mieli mówić dostojnicy, każdy będzie wyrzynał każdego). Zdaniem Proudhona wybory w rękach niewykształconych obywateli przynoszą korzyści jedynie wielkiej finansjerze i koalicji baronów, dlatego też państwo nie zajmowało się edukacją społeczeństwa. Malatesta, który niewątpliwie antycypuje psychoanalizę, mówił o strachu przed wolnością, strachu który miałby tkwić w nieświadomości polityków. Podążając za tą myślą, można by dodać, iż podobny strach powinien także być udziałem poddanych, którzy w obawie przed chaosem zawierają swe życie nienasyconym mocarzom i przed tym właśnie zdaje się przestrzegać autor *Złych Pasterzy*, kiedy zachęca do absencji wyborczej.